

## Polskie Studia - historia sukcesu

*Andrzej Siedlecki*

### Część 2

W Departamencie wymyślono, by każdy z prowadzących daną sekcję językową opracował wykład na temat swojego kraju. To miało też generować zapisy studentów na poszczególne języki. Zachwyciłem się projektem, bo była to też znakomita okazja, by wśród międzynarodowych studentów z różnych krajów, także azjatyckich promować



*Jeszcze przyjdą...*

kulturę i historię Polski. Niektórzy studenci, choć niewiarygodne, ale dopiero dowiedzieli się, że taki kraj jak Polska w ogóle istnieje! I to było pozytywne, bo dla wielu długo w ogóle nie istniała, a jeśli istniała, to przynależała do komunistycznego obozu i nikt nie był zadowolony „smutnym krajem w bloku” (określenie mojego studenta)!

I nikt nie chciał uczyć się języka ani tam pojechać. Nasz kraj niczym ich nie zachwycał, niczym nie przyciągał. Wiedza niektórych studentów o Polsce była bardzo ograniczona. I kiedy tylko były możliwości, należało opowiadać o kraju i poprawiać wizerunek Polski.

Ale ze mną, pracownikiem casual - zatrudnionym tylko na godziny - był problem! Nie mogłem dawać wykładu! Czułem się więc dyskryminowany - bo jak to, inni mogą, a ja nie? Dlatego, że nie jestem zatrudniony na stałe? Różne myśli kołatały się w głowie...Może szefowa, Niemka z pochodzenia nie chciałaby żebym mówił o układzie Ribbentrop - Mołotow, albo że w 1939 napadnięto na nas z dwóch stron, albo że powiem, że Madame Curie to Polka, bo prawie nikt tego nie wie...trudno powiedzieć, ale można tak pomyśleć, bo przecież spycha się, deformuje i przeinacza polską historię, gdzie tylko można, w Australii też. Ciągłe tu pisano w prasie i mówiono w TV o „polskich obozach koncentracyjnych”.<sup>1</sup> Bo przecież zdajemy sobie sprawę, że Polska historia dla nikogo nie jest wygodna! Jeśli się zastanowimy, to w każdym prawie, dla nas znaczącym kraju, a nawet mniej znaczącym znajdziemy winnych, którzy mają krew na rękach! Polak mówiący prawdę staje się natychmiast niewygodny. Psuje polityczną poprawność, która zamazuje kontury historii i rzeczywistości. Ale prawdy faktów pomijać nie można!

Tak więc wykłady były tylko możliwe dla pracowników zatrudnionych na stałe. Nie miałem żadnych praw, które mieli etatowi pracownicy, nie mogłem także składać podań o granty na rozwój Studiów, o cokolwiek prosić, więc powstało pytanie, kto za te dwie, mizerne godziny zapłaci.

<sup>1</sup> Wiadomości SBS TV z 27.05.2021, godz. 18.30. Przypadek został zgłoszony do ambasady, konsulatu polskiego i Rady Naczelnej Polonii Australijskiej.

Uważałem, że to jest jednak sprawa Uniwersytetu, więc nie chciałem używać skąpych zasobów Fundacji, choć w ostateczności byłem na to gotowy. Zasugerowałem więc, że dam wykład za darmo, ale odpowiedziano, że prawnie za darmo nie mogę wykładać, więc nie chcąc stracić wykładu, natychmiast pojechałem do konsulatu, prosząc o pomoc finansową. Koszt wykładu wynosił około 200 dolarów.

Śmieszne, prawda? Bez wahania pomoc otrzymałem i Uniwersytet nie mógł już mnie odmówić wykładu. I tak Polska na *Macquarie University* zaistniała wśród studentów różnych narodowości!

To była znakomita sytuacja, bo zapisanych na te wykłady było około 140-180 studentów i każdy musiał potem napisać esej o danym kraju. I wtedy właśnie przynosiłem w torbie *Polish Culture* i inne broszurki promujące nasz kraj, historię i kulturę. Te kolorowe, graficznie pięknie opracowane materiały, po wykładzie rozplływały się jak woda. I wyobraź sobie, pewnego dnia jakiś student napisał do mnie email z Paryża, że tak zainteresował się Polską po wykładzie i czytał o Krakowie w *Polish Culture* ... że teraz właśnie jedzie z kolegą do Krakowa!

Oczywiście, wysłałem tę email do szefowej Departamentu.

Będąc niepoprawnym optymistą, ciągle miałem nadzieję, że Australijczycy z polskimi korzeniami będą bardziej zainteresowani utrzymaniem ważnej kulturowo placówki polskiej. „*Trzeba utrzymać Studia Polskie*” - to było zawsze główne przesłanie, jakie przyświecało moim artykułom i raportom, które informowały o wszystkim, co dotyczy Polskich Studiów. Uważałem, że należy utrzymać Studia pomimo wszystko, mimo finansowych trudności i kilku przykrych telefonów pseudo - Polaków mówiących po polsku, którzy dzwonili do mnie, oskarżając mnie o brak moralności. Twierdzili, że zbieranie pieniędzy na Studia jest niemoralne. Jakby rzeczywiście Studia te „uwierały” niektórych, a być może nie wiedzieli, choć o tym pisałem od początku, że polonijna społeczność musi je częściowo utrzymywać. Wydawało się więc, że nie wszystkim zależało na utrzymaniu polskiej placówki.

Tak zwana młodsza emigracja, przybyła w latach 70-80-tych i później, też nie była zainteresowana żadną pomocą. Nawet tym rodzicom, których dzieci studiowały język trudno było zostać członkiem Fundacji za 15 dolarów. Natomiast z powojennej emigracji dwie organizacje kombatanckie (*pisałem do kilku*) starały się dopomóc, na ile je było stać. Ale najważniejsze organizacje polonijne przez 16 lat w ogóle nie interesowały się Polskimi Studiami! A przecież można było podejmować różne inicjatywy, o czym pisałem na łamach prasy, czy też sugerować zrzeszonym organizacjom, by zorganizowały, choć jedną rocznie dobroczynną zabawę, bal czy inną imprezę i dochód przeznaczyć na potrzeby Studiów, czyli dla uczącej się naszej młodzieży. NIC - fiasko! Natomiast po powrocie ze zjazdów polonijnych w Warszawie, w radio SBS można było usłyszeć od delegatów organizacji polonijnych, że język polski jest bardzo ważny, że warto go utrzymywać...itd...itd...  
Słowa, słowa, słowa.

Aż tu nagle wiadomość, że dwie organizacje polonijne walczą między sobą o pieniądze, z których jak obiecywał mi śp. Andrzej Kleberg,



Andrzej Kleberg i autor, Canberra

miałyby być wspomagane Polskie Studia. Pisano, że na procesowanie się w sądzie przez 5 lat stracono podobno około pół czy milion dolarów.<sup>2</sup> Niestety, Studia, jak i inne organizacje polonijne w tym czasie nie mogły otrzymać żadnego wsparcia finansowego. Był to to skandal i paraliż finansowy dla wielu organizacji. Partykularne interesy przeważały nad wyższym celem - utrzymaniem ojczystego języka jako klucza do kultury polskiej.

A ile dobrego można by było uczynić za te stracone pieniądze! Napisałem wtedy artykuł i kiedy go wydrukowano, jeden z działaczy polonijnych z Rady Naczelnej przestrzegł mnie, że na pewno mi to już nic nie pomoże.

**I rzeczywiście nigdy nie pomogło! Wiedziałem, że muszę działać sam!**

Moje książki: <https://www.youtube.com/watch?v=e2VdvAdCkjs>

Więcej informacji: [www.andrzejciecki.pl](http://www.andrzejciecki.pl)

---

<sup>2</sup> <http://polish-spk-foundation.org.au/index.html> (tu znajduje się artykuł Stana Kowalskiego pt „Polonia australijska straciła milion dolarów...” <http://www.polish-spk-foundation.org.au/files/Polonia%20australijaska%20stracila%20milion%20dolarow.pdf> [http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty\\_id=12669](http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=12669) (dostęp 18.05.2021)